

Państwo solidarne z fiskusem

Andrzej Blikle

Materiał przedstawiony na konferencji Towarzystwa Ekonomistów Polskich

Tendencje i perspektywy rozwoju polskiej gospodarki

15 października 2007

Wersja nieco rozszerzona w stosunku do oryginału.

1 Podatek CIT

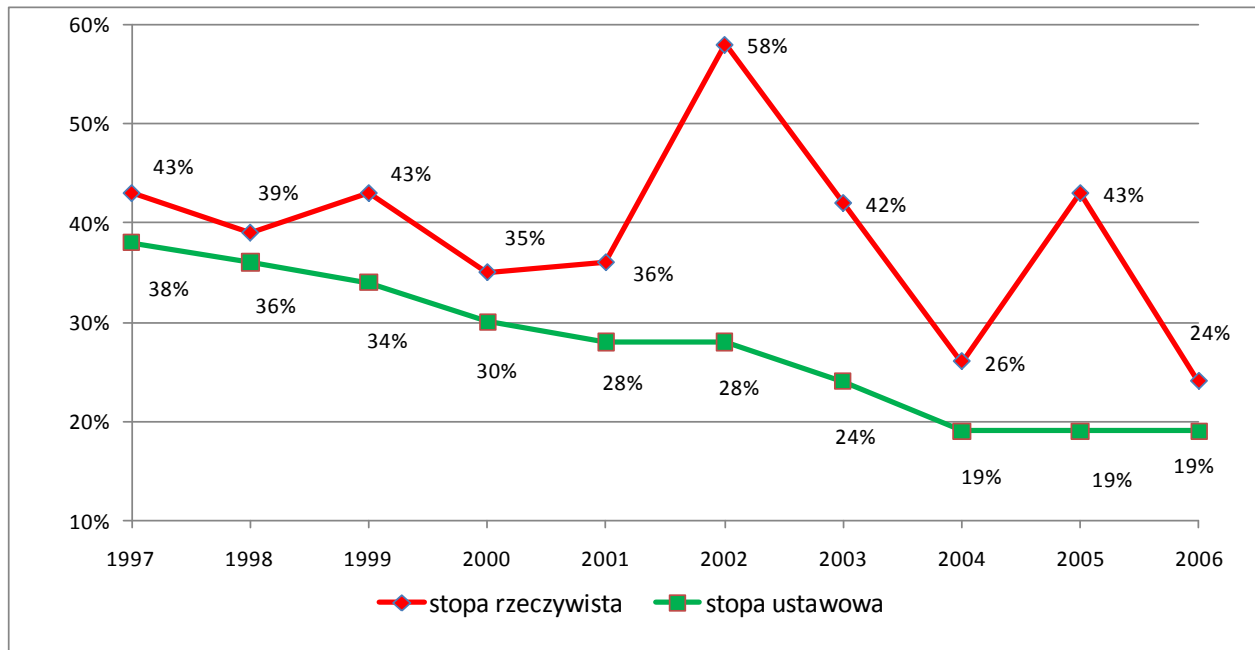
W latach trzydziestych ubiegłego wieku modne było w Warszawie opowiadanie absurdalnych żarcików. Jeden z nich zatytułowany *Sztuczka matematyczna* $2+2=5$ opowiadał Antoni Słonimski. Sztuczkę tę — mówił Słonimski — pokazujemy wraz z pomocnikiem. Najpierw na oczach publiczności dodajemy 2 do 2, co daje oczekiwany rezultat 4. Następnie nasz pomocnik zręcznie zajmuje czymś uwagę publiczności, a my w tym czasie niepostrzeżenie dorzucamy do otrzymanej sumy jedynkę. Tym to sposobem już po chwili oczom zgromadzonych widzów ukazuje się zgoła niespodziewany wynik.

Pan Antoni nie przewidywał zapewne, że jego sztuczka znajdzie jakże praktyczne zastosowanie w Ministerstwie Finansów III RP. Otóż od kilkunastu już lat jesteśmy świadkami stopniowego obniżania stopy podatku CIT, co niezmiennie odbywa się przy dźwięku fanfar i w świetle kamer telewizyjnych. W roku 1992 mieliśmy stopę 40%, w roku 1997 już 38%, w roku 2000 — 30%, a dziś mamy 19%. Panie posłanki i panowie posłowie ochoczo naciskają guzik i podnoszą ręce, a polska gospodarka staje się coraz bardziej konkurencyjna i zachęcająca dla zagranicznych inwestorów o czym kolejni prezydenci RP donoszą w swoich dyplomatycznych podróżach. Jednakże, w jakiś czas po ogłoszeniu kolejnego obniżenia stopy podatku CIT, już bez fanfar i kamer przeprowadza się prosty a jakże skuteczny zabieg zwiększenia listy tzw. *kosztów nie będących kosztami uzyskania przychodu*. Tu osobom mniej biegłym w ustawie o podatku CIT należy wyjaśnić, że wbrew swojej nazwie *corporate income tax*, co przekłada się na *podatek od zysku brutto*, podstawą do naliczenia podatku CIT nie jest zysk brutto, ale tenże zysk powiększony o owe koszty nie będące kosztami uzyskania przychodu. W ślad za zmniejszaniem stopy podatku CIT podążało więc wydłużanie listy kosztów niepodatkowych rekompensujących tę „stratę”. Niższą stopę stosowano do wyższej podstawy. Zresztą tę listę wydłuża się i modyfikuje również w okresach, kiedy stopa CIT nie maleje. Tak się też stało w roku 2007, gdy z 62 pozycji urosła ona do ponad 70.

Ustawa o podatku dochodowym od osób prawnych	stopa	liczba tytułów kosztów nie będących kosztami uzyskania przychodu
--	-------	--

z 31 stycznia 1989	40%	21 (art.11 ust.1)
z 15 lutego 1992 stan z 17 stycznia 2007	19%	ponad 70 (art.16 ust.1 i art. 16a do 16m)

W zawiązku z takim stanem rzeczy udział podatku CIT w zysku brutto firmy A.Blikle Sp. z o.o. w latach 1997 do 2006 wahał się w granicach od 24% do 58% co pokazuje wykres na Rys.1.



Rys.1 Dynamika rzeczywistej (dla firmy A.Blikle) i ustawowej stopy podatku CIT

Przy tak definiowanym podatku CIT firma może mieć stratę, a mimo to zapłaci podatek. I tak się właśnie stało w roku 2007. Przy stracie w wysokości – 156 tys. zł zapłaciliśmy podatek w wysokości 90 tys. zł. Rzeczywista stopa podatku CIT wyniosła więc –173%! Warto też zwrócić uwagę na kuriozalność wielu kosztów nie będących kosztami podatkowymi. Oto kilka przykładów.

Pierwszy z nich (od roku 2003) to obowiązkowa składka na PFRON (Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych). W naszej firmie jej roczna wysokość w roku 2006 wyniosła 144 tys. zł. Od tej kwoty — będącej w rzeczy samej podatkiem! — należy zapłacić podatek CIT.

Drugi przypadek (wprowadzono również w roku 2003), to koszty zaniechanych inwestycji. W naszym przypadku oznaczało to zwrot podatku po wycofaniu się z adaptacji budynku wynajętego na naszą nową pracownię produkcyjną, wycofaniu się ponieważ już po podpisaniu umowy dysponentem budynku okazał się być syndyk, a nie firma z którą podpisaliśmy umowę. W takim przypadku pojawia się też obowiązek zwrotu odliczenia VAT, bowiem takie odliczenie nie należy się od kosztów nie będących kosztami uzyskania przychodu. Jest to wyjątkowo perfidny przepis, bowiem ryzyko gospodarcze jest inherentnym atrybutem każdej gospodarczej działalności.

Solidarne państwo chce jednak ciągnąć zysk nie tylko z zysku przedsiębiorstwa, ale też z jego ewidentnej i niezawinionej straty.

Trzeci, to koszty związane z nieodpłatnym przekazywaniem instytucjom charytatywnym żywności nadającej się do konsumpcji, ale nie nadającej się do sprzedaży, np. ze względu na bliski termin graniczny rekomendacji do spożycia (w roku 2004 ograniczono listę instytucji na rzecz których darowizny podlegają odliczeniu). Tych darowizn mamy prawo przekazać do 10% naszych dochodów, od pozostałej wartości płacimy podatek. Gdybyśmy tę żywność wyrzucili do śmietnika podatku nie musielibyśmy płacić. To ten właśnie mechanizm doprowadził do bankructwa pewnego piekarza, który niesprzedany chleb oddawał biednym. Pisała o tym prasa w całej Polsce. Ponieważ proceder ten nadal istnieje, warto wyjaśnić na czym on polega, gdyż większość osób uważa, że chodzi tu jedynie o podatek VAT.

Przypuśćmy, że piekarz sprzedał chleba za 1.000 zł i rozdał za 100 zł. Przypuśćmy dalej, że wszystkie koszty piekarza wyniosły 950 zł. Rozdany chleb fiskus nakazuje potraktować jako sprzedany w tzw. „sprzedaży wewnętrznej”, więc wartość sprzedaży powiększa się o 100 zł. Jednakże fiskus godzi się na zapisanie tych samych 100 zł w koszty wytworzenia tego chleba. Ten koszt, kompensuje przychód, nie ma więc wpływu na zysk brutto. Niestety nie jest to właśnie koszt podatkowy, należy go więc doliczyć do zysku brutto w celu wyliczenia podstawy opodatkowania. Cały rachunek wygląda więc jak w poniższej tabelce.

przychód/koszt	kwota zł
sprzedaż chleba	1.000
sprzedaż wewnętrzna	100
przychody razem	1.100
koszty działalności	950
koszty sprzedaży wewnętrznej	100
zysk brutto	50
koszt niepodatkowy	100
podstawa opodatkowania	150
podatek CIT 19%	28,50
udział podatku CIT w zysku brutto	57%

Tak więc piekarz zapłaci faktycznie 57% podatku CIT.

Czwarty przypadek (rok 2005) brzmi całkiem niewinnie, a jednak jednorazowo pozbawił polskie przedsiębiorstwa lekko licząc około miliarda złotych¹. Zabieg polegał na tym, że kilka lat temu do listy kosztów niepodatkowych dodano koszt niezapłaconych składek ZUS. Na pozór taki zapis jest całkiem logiczny — skoro składka nie została zapłacona, to jak może być kosztem podatkowym? I byłby całkiem logiczny gdyby napisano „niezapłaconych w terminie składek ZUS”.

¹ Licząc, że w Polsce mamy około 2 ml firm aktywnych, jeżeli każda zapłaciła średnio 500 zł tego podatku (nasza zapłaciła 40 tys. zł) to fiskus zyskał około miliarda złotych.

Rzecz w tym, że zgodnie z tzw. zasadą memoriałową przed wprowadzeniem nowelizacji składka od wynagrodzeń za grudzień stawała się kosztem podatkowym w grudniu, choć płacona była w styczniu. Teraz w grudniu nie jest kosztem podatkowym, w związku z tym od jej wysokości trzeba zapłacić podatek. Składka stanie się kosztem podatkowym w styczniu, więc od niej nie zapłacimy podatku, zapłacimy jednak podatek od składki za luty itd. Państwo jednorazowo pożyczyło od wszystkich firm podatek od miesięcznej składki ZUS, który co prawda w następnym miesiącu oddaje, ale niezwłocznie pobiera nowy. Jest to więc dla państwa nie oprocentowany kredyt rolowany z miesiąca na miesiąc. Zostanie zwrócony — oczywiście bez odsetek — gdy firma zakończy działalność.

Inny negatywny aspekt manipulacji z podatkiem CIT, to stałe zaskakiwanie podatnika nowymi przepisami w tej sprawie. Dla przykładu w roku 2007 wprowadzono zasadę skazującą nas na amortyzację zakupionego i wyremontowanego w zeszłym roku budynku nowej pracowni przez 40 lat, chyba, że potrafimy przedstawić dokument wskazujący datę, kiedy budynek został oddany do użytku przez jego pierwszego właściciela w latach 1970-tych, czyli w głębokim okresie PRL, gdy w firmach państwowych mało kto dbał o takie formalności. Gdy układaliśmy model przepływów gotówkowych dla naszego przedsięwzięcia, okres amortyzacyjny wynosił 10 lat, i pod taki model braliśmy w banku kredyt, który teraz trzeba spłacać.

W roku 2007 otrzymaliśmy od fiskusa jeszcze jeden „prezent”. Od nowego roku kosztem podatkowym nie są koszty reprezentacji. Zapis wydawałoby się prosty, okazuje się kolejnym przepisem, który zwiększa niepewność prowadzenia działalności. Dla fiskusa reprezentacją może być wszystko, również ubranie ekspedientki. Według interpretacji urzędu reprezentacją jest też trawa i kwiatki sadzone wokół siedziby firmy. Więc ma być brzydko i szaro? Do tego dochodzi wspomniany już przepis z ustawy o VAT, że jeżeli wydatki nie są zaliczone do kosztów uzyskania przychodów, to podatnik traci prawo do odliczenia podatku VAT. W przypadku zakwestionowania jakiegoś kosztu przez urząd, podatnik jest karany podwójnie, za CIT i za VAT. Pamiętajmy też, że podatnik nie zawsze wie w momencie zakupu, czy dany towar zostanie przeznaczony na potrzeby reprezentacji. Najpierw odlicza VAT, potem musi sporządzać przy każdej okazji korektę deklaracji. Najprostszy przykład, to kawa i pączek dla kontrahenta, co do których nie ma jasności, czy jest to koszt uzyskania przychodów. Należy więc nie tylko zapłacić od nich CIT, ale też zwrócić uprzednio uwzględnione odliczenie VAT. A gdybyśmy kontrahentowi po tym spotkaniu wręczyli upominek, np. w postaci naszych wyrobów o wartości przekraczającej 100 zł, to mamy dodatkowy obowiązek wystawienia mu deklaracji PIT-8c z tytułu uzyskanego przez niego w ten sposób przychodu. To samo dotyczy klienta, któremu taki upominek wręczamy w ramach obsługi reklamacji.

Dodatkowym negatywnym dla firm aspektem manipulacji z kosztami niepodatkowymi jest fakt, że nadal są one kosztami księgowymi. Obniżają więc zysk brutto, co ma niebagatelne znaczenie dla wizerunku firmy, choćby w rozmowie z bankiem o kredycie. Warto też wspomnieć, że żadne z wymienionych tu przypadków kosztów niepodatkowych nie znajdowały się w ustawie z roku 1989.

Jest jeszcze jeden aspekt związany z podatkiem CIT, na który chciałbym zwrócić uwagę — aspekt społeczny. Otóż utarło się w mediach przekonanie i powiedzenie, że podatek CIT płacą przedsiębiorcy. W społecznej świadomości przedsiębiorca to człowiek, który ma dużo (lub za dużo) pieniędzy, odebranie mu więc jakiejś ich części jest szlachetnym czynem godnym Janosika. Państwo solidarne odbierze bogatym, a da biednym. Zwracam się więc z apelem do wszystkich piszących o gospodarce, aby pamiętali, że podatku CIT nie płacą przedsiębiorcy, ale przed-

siębiorstwa. To bardzo ważna różnica, przedsiębiorstwo jest bowiem organizmem społecznym, który daje pracę nie tylko wszystkim swoim pracownikom, ale też pracownikom swoich kooperantów i kooperantów tych kooperantów. Osłabiając przedsiębiorstwa wysokimi podatkami osłabiamy ich zdolność do rozwoju, do tworzenia nowych miejsc pracy i do podnoszenia wynagrodzeń.

2 Podatek PIT

O ile solidarne państwo może od biedy udawać, że ma moralny tytuł by odbierać bogatym, to znacznie trudniej o taki tytuł, gdy chodzi o ludzi mniej zamożnych.

W roku 2007 uruchomiłem we wsi Bielawa pod Warszawą nową pracownię cukierniczą. Moi pracownicy rozpoczynają tam pracę o godz. 7:00 rano, a że niektórzy dojeżdżają do Warszawy pociągami, np. z Żyrardowa, na podróż w jedną stronę tracą więc nierzadko od 2 do 3 godzin. Aby skrócić ich podróż firma wynajęła mikrobus, który wozi pracowników ze stacji metra Wilanów do naszej pracowni i z powrotem. Niestety, koszt tego mikrobusu mamy obowiązek potraktować jako przychód pracownika i opodatkować go podatkiem PIT. W rezultacie, pracownik korzystający z mikrobusu otrzymuje z tego tytułu o kilkadziesiąt złotych mniej „na rękę”, niż do tej pory. I na tym nie koniec. Pracownikowi dolicza się przychód jedynie wtedy, gdy jechał mikrobusem i dolicza się go każdorazowo w wysokości ilorazu kosztu kursu przez liczbę jadących danym kursem osób. Jeżeli więc jedzie mniej osób, to za dany kurs płacą one więcej podatku. W tej sytuacji firma nie jest nawet w stanie poinformować swoich pracowników, ile każdy z nich zapłaci miesięcznie podatku za mikrobus.

To zresztą tylko jeden przypadek z większej grupy beneficjów jakie firma chciałaby ofiarować swoich pracownikom. Kolejne to wydawanie posiłków, czy też udzielanie pracownikom rabatów przy zakupie naszych produktów. Każdy taki gest ze strony firmy jest zazdrośnie śledzony przez fiskusa, który chce mieć z tego również coś dla siebie.

Zadaję sobie pytanie, o czym myślały panie posłanki i panowie posłowie naciskając guzik i podnosząc rękę?

3 Konsekwencje dla gospodarki

Szacuje się, że od wejścia Polski do Unii Europejskiej około 2 ml Polaków wyjechały szukać pracy zagranicą. Wyjechali, bo polskie firmy przytłoczone ciężarami podatkowymi i wieloma innymi barierami rozwoju², nie mogły im zaoferować konkurencyjnych warunków pracy. Mimo

² W październiku 2004 powstał przygotowany przez IPSOS na zlecenie Banku Światowego i zawierający ponad 300 stron raport *Bariery administracyjne związane z podejmowaniem i prowadzeniem działalności gospodarczej w Polsce — ocena*. W raporcie tym czytamy m.in.: „Do podstawowych barier działalności gospodarczej należą w Polsce: wysokość obciążeń podatkowych, niepewność związana z zasadami polityki gospodarczej rządu, niestabilność sytuacji ekonomicznej i wysokość oprocentowania kredytów. Za nimi sytuują się takie czynniki, jak: przestępczość, złodziejstwo, brak porządku, korupcja administracji i konflikt interesu z przedstawicielami administracji. Zbliżone pozycje zajmują: praktyki monopolistyczne i dostępność informacji o regulacjach prawnych.” Dodam od siebie, że od czasu powstania tego raportu niewiele się zmieniło.

to bezrobocie nadal utrzymuje się na wysokim poziomie. Dzieje się tak, bo wyjechali nie bezrobotni, ale ludzie opuszczający swoje miejsca pracy. Niestety na te miejsca brak odpowiednio przygotowanych kandydatów. To oczywiście powoduje, że płace rosną, mimo że nie rośnie wydajność firm. Co gorsza, ta wydajność spada, bo dziś często musimy płacić więcej za gorszą pracę. Mówił mi znajomy przedsiębiorca, że nigdy nie wie, ilu z jego pięciu pracowników stawi się do pracy. Toleruje jednak takie postępowanie, bo nie znajdzie nikogo na ich miejsce. Jak doniosła Gazeta Wyborcza z 11.10.07 powołując się na PKPP Lewiatan, ponad 11% firm z sektora MSP bezskutecznie poszukuje pracowników. Pracowników poszukuje również bezskutecznie firma A.Blikle. Zatrudnimy od zaraz cukierników, sprzedawców, kelnerów i kucharzy. Nasi pracownicy odeszli do firm, które „na rękę” płacą więcej niż my. Cóż z tego, że ubezpieczają na polowę tej kwoty. A państwo nie chroni uczciwego przedsiębiorcy przed nieuczciwą konkurencją, która nie płacąc podatków nie tylko odbiera nam niższymi cenami klientów, ale też i wyższymi wynagrodzeniami pracowników.

Podziękowanie Autor wyraża podziękowanie pani Joannie Smakulskiej, dyrektorowi finansowemu firmy A.Blikle Sp. z o.o., za dostarczenie wielu danych wykorzystanych w niniejszym artykule.